

# Tymon Terlecki, Róża Nowotarska

---

Pisany pomnik dla Aleksandra Janty :  
wywiad telefoniczny z prof.  
Tymonem Terleckim ; rozm. przepr.  
Róża Nowotarska.

---

Archiwum Emigracji : studia, szkice, dokumenty 2, 217-219

---

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„Niech się pani nie wykręca sianem, tylko wstaje o godzinę wcześniej rano. Wtedy umysł jest świeży. Jak pani książkę obiecała, to proszę mi teraz słowa dotrzymać...”

Bo Pan Aleksander zawsze słowa dotrzymywał. Ciężko chory, już ledwie władający piórem, dowiadywał się czy aby zamówiona w przedpłacie książka *Nowe odkrycie Ameryki* dotarła do mnie, bo mu się wydawało, że coś pomylił, czegoś nie dopatrywał.

Po ukazaniu się mojego *Tryptyku wojennego* obiecał, że się podzieli wrażeniami z lektury. Pewnego dnia zadzwonił telefon i usłyszałam znajome słowa: „Tu mówi Aleksander”. Głos był zmieniony, suchy, nie miał już znanego mi, ciepłego tonu. „Chcę pani coś powiedzieć, bo obiecałem obszernie omówienie, ale wiem, że już nic nie napiszę... Właśnie skończyłem czytać *Tryptyk*”.

Rozmawialiśmy długo. O zadaniach pisarza i jego obowiązkach wobec czytelnika i siebie. „Niech się pani nie prześlizguje po temacie — pogłębi to, co dotyczy konspiracji, okupacji. Niech pani tej książce poświęci jeszcze raz dużo pracy, rozbuduje ją. Uczyni z niej dokument swoich czasów. Bo taka, jak jest teraz, pozostawia niedosyt. Niech pani ten błąd naprawi, a potem doprowadzi do drugiego, poszerzonego, uzupełnionego wydania... Ja już do pani pewnie nigdy nic nie napiszę ani się na Long Island nie spotkamy. Sytuacja jest podbramkowa. Ja po prostu umieram, pani Rózo... Więc proszę pamiętać, książkę rozpracować. To jest moje ostatnie dla pani zalecenie. Mocno panią ściskam i dużo czułości przesyłam... i niech pani na miłość Boską nie płacze!”

Otwieram na chybił trafił *Ducha niespokojnego*:

„A ja nie wiem, jak sobie poradzić z przyplywem nagłego wzruszenia, niby człowiek, który po raz pierwszy zrozumiał wszystko. Życie i śmierć.”

Zmarł wielki pan. Pan Aleksander.

(Poprawiona wersja tekstu drukowanego w: „Gwiazda Polarna”, Stevens Point, USA, X–XI 1977.)

\*

## PISANY POMNIK DLA ALEKSANDRA JANTY

(Wywiad telefoniczny z prof. Tymonem Terleckim)

Z Aleksandrem Jantą łączyła mnie bliska przyjaźń. W kilkunastu latach, od chwili poznania interesował się szczerze wszystkimi moimi poczynaniami zarówno literackimi, dziennikarskimi jak i kulturalno-społecznymi. Toteż gdy zwrócono się do mnie o napisanie wspomnienia o Panu Aleksandrze do zbiorowej książki, propozycję przyjąłem skwapliwie. Wiązanka serdecznych słów, zamiast wiązanek kwiatów. Cegielki zdań, zamiast cegiełek na budowę pomnika.

Z osobistych spotkań i z listów dowiadywałam się o postępie prac nad książką, o trudnościach spowodowanych strajkiem poczty w Kanadzie, o opóźnieniach (także: *mea culpa!*) w nadsyłaniu prac przez współautorów i o benedyktyńskiej pracy redaktorskiej nad zebrany materiałem.

Umówiliśmy się z prof. Terleckim późną jesienią 1975 roku, że zatelefonuję na wiosnę. Co właśnie zrobiłam. Oto wynik tego telefonu:

*Róża Nowotarska: Chciałam porozmawiać z panem profesorem o książce zbiorowej, poświęconej Aleksandrowi Jancie.*

**Tymon Terlecki:** Dobrze pani trafiła, bo właśnie zamknąłem mozolną pracę adiustowania materiału i w formie gotowej do druku przesłałem na ręce Wali Jantowej w Nowym Jorku. Mogę w tej chwili odpowiedzieć na wszystko co panią interesuje.

*Od kogo wyszedł projekt książki?*

Po śmierci Janty wielu jego kolegów i przyjaciół miało poczucie, że jego bogate, bardzo czynne i wielostronne życie wymaga pełniejszego podsumowania, niż to jakie było możliwe w istniejących

warunkach czasopiśmienniczych. Alternatywa wydawnictwa zbiorowego narzuciła się sama. Podjąłem się redakcji, zapraszając do pomocy Adama Tomaszewskiego z Toronto, co w praktyce oznaczało współdziałanie obojga państwa Tomaszewskich. Stanowią oni dwu-osobowy *team* pisarski i wiązała ich z Jantą nie tak dawna jak mnie, ale chyba również zażyła przyjaźń.

*Kiedy rozpoczęły się prace na książkę?*

Późną wiosną minionego roku. Natężyły się one po wakacjach. Ostatnie półrocze poświęciłem wyłącznie temu przedsięwzięciu, odłożywszy na bok wszystkie inne roboty pisarskie i naukowe. Rzecz okazała się trudniejsza z rozmaitych względów, bardziej czasochłonna, niż to pierwotnie przypuszczałem, ale przygotowania redakcyjne są wreszcie zakończone.

*Ile prac udało się zgromadzić?*

Mickiewiczowską liczbę 44 („a imię jego czterdzieści i cztery”). Oczywiście jest to przypadek, nie świadoma intencja.

*Z ilu krajów pochodzą prace składające się na książkę?*

Zaraz... Liczmy: Polska, Stany Zjednoczone, Anglia, Austria, Włochy, Francja, Kanada.

*Siedem! Już to samo obrazuje zakres związków osobistych i korespondencyjnych Janty. Wspomniał pan profesor o krajowych współpracownikach książki mu poświęconej...*

Nie jest tajemnicą, że Janta utrzymywał bliskie stosunki z pisarzami żyjącymi w kraju, interesował się ich działalnością, pomagał im na wszystkie dostępne sposoby, gościł w swoim domu na Elmhurst. Kilkoro z nich samorzutnie zgłosiło chęć udziału w wydawnictwie, o którym rozmawiamy. Są to: znakomita uczona, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, laureatka nagrody im. Jurzykowskiego, *doctor honoris causa* The University of Chicago Maria Dluska, dr Stefan Papee nauczyciel Janty jeszcze w poznańskim gimnazjum, poeci i dramatopisarze, prozaicy i krytycy: Tymoteusz Karpowicz, Artur Miedzyrzecki, Leszek Elektorowicz, Zbigniew Siatkowski oraz młody bibliograf Wojciech Chojnacki. Mała, ale doborowa reprezentacja.

*To współczesnictwo ludzi z kraju wydaje mi się odrębnością książki. Ma jakąś symboliczną wymowę. Wymienieni autorzy należą do świata pisarskiego. Czy to samo dotyczy współpracowników emigracyjnych? Czy będzie to tylko książka pisarzy o pisarzu?*

Duży nacisk jest położony na wielostronną działalność literacką Janty, ale byłoby zubożeniem, może nawet sfalszowaniem jego osobowości, gdyby się pominęło jego rozliczne działania praktyczne, jego inicjatywy społeczno-kulturalne, chęć i zdolność wpływania na konkretną aktualną rzeczywistość. Sama pani w swoich wspomnieniach mocno podkreśliła tę stronę zjawiska, któremu na imię Aleksander Janta.

*Tak, uważam go za niesłuchanie dynamicznego pisarza, lecz równie dynamicznego działacza kulturalno-społecznego. Ale jak się panu profesorowi udało ogarnąć tak wielki zakres?*

Staralem się o uwzględnienie wszystkich aspektów i o skomponowanie książki, o stworzenie z niej możliwie uporządkowanej całości. *Książka o Grydzewskim*, założycielu i redaktorze potrójnych „Wiadomości” — „Literackich” w Warszawie, „Polskich” w Paryżu i Londynie i „Wiadomości” (bezprzymiotnikowych) wychodzących do dzisiaj — jest ułożona alfabetycznie według nazwisk autorów. Książka o Jancie składa się z sześciu działów rzeczowych.

*Może pan profesor przynajmniej ogólnie je opisać — telefon wytrzyma, a ja chciałabym wiedzieć i przekazać Czytelnikom jak najwięcej.*

W pierwszej części są zgromadzone prace o zakroju syntetycznym, kuszące się o określenie całości zjawiska lub o wydobycie jakiegoś jednego rysu górującego nad innymi, jak to próbowali zrobić Miłosz i Kott. Druga część obejmuje materiały biograficzne. Ich zgromadzenie nasunęło mi najwięcej trudności. Na kilkaset listów, które napisałem, w tym zakresie było najwięcej strzałów w próżnię, ścigania mylących tropów. Bardzo wybitny i zaprzyjaźniony ze mną pisarz poznański podjął na moją prośbę rozległą i daremną kwerendę. To pośrednio wskazuje na potrzebę i ważność takich usiłowań jak książka o Jancie, ważność podejmowania ich jak najwcześniej. Mimo trudności

udało się zebrać w tym dziale osiem pozycji, które fragmentarycznie oświetlają rozmaite epizody życia, jak okres japoński w ujęciu amb. Tadeusza Romera lub utrwalają pojedyncze, ale ważne szczegóły, jak wspomnienie z lat szkolnych znakomitego „cancerologa” Dr. Michała Laskowskiego z Buffalo.

#### *A dalsze partie książki?*

Trzecia jest próbą opisowego i krytycznego ujęcia wielopostaciowej twórczości literackiej Janty — poety, reportażysty, prozaika, eseisty, publicysty, krytyka, tłumacza, wydawcy dokumentów etc. Jest to oczywiście pierwsza wstępna próba otwierająca drogę dalszym, bardziej szczegółowym i pogłębionym badaniom. Następna część jest poświęcona działaczowi. Wydaje mi się ona najbardziej rewelacyjna i fascynująca. Odkrycie przez Jantę fenomenalnego tancerza hinduskiego Rama Gopala ukazane jest z dwu stron, także w oryginalnych, napisanych specjalnie dla książki jego wspomnieniach. Znakomici dziennikarze dwu pokoleń: red. Ignacy Morawski i red. Bolesław Wierzbiański oceniają indywidualność i ewokują profil duchowy Janty. Cztery szkice dotyczą pionierskiego okresu Janty w Buffalo. Jest wśród nich wzruszające wspomnienie mezzosopranistki w europejskiej skali Geni Las (z domu Jakubczak) rodem z tego miasta, mieszkającej obecnie w Mediolanie. Dwa artykuły ukazują Jantę we współpracy z drukarzami-artystami (Girsem i Gliwą). Dr Aleksander Hertz opisuje jego „przygodę księgarską”. Nie pominięto nawet zainteresowania Janty młodzieżą polsko-amerykańską.

#### *Już bym chciała to wszystko czytać...*

Obawiam się, że musi Pani na to poczekać, a przede wszystkim wysłuchać mnie do końca. W przedostatniej (piątej) części zgromadziłem wspomnienia ściśle osobiste: prof. Richarda Angella (jest to drugie obok Normana Cousin’a, redaktora „Saturday Review” wspomnienie Amerykanina i jedna z pięciu prac w języku angielskim), wybitnej malarki polskiej z San Francisco „Kali” (Weynerowskiej), Gordona, Duszy, Łyska i mego ucznia Wojciecha Juszczaka, którego po studiach w University of Chicago „przekazałem pod opiekę” Janty. I wreszcie...

#### *Jeszcze coś?*

...już koniec. Książkę zamykają trzy pozycje zupełnie innego rodzaju: kalendarium dat życia, bibliografia książek Janty opracowana przez wybitnego bibliografa emigracyjnego z Kalifornii Jana Kowalika i zestawienie prac rozproszonych po czasopismach (ponad siedemset numerów) dokonane p r z e z wspomnianego już bibliografa krajowego Chojnackiego-syna.

*Nie będę składała gratulacji, wołała „hip, hip, hurra”, bo teraz musimy już kończyć. Jeszcze jedno pytanie: Czy będzie rozpisana przedpłata na tę książkę, może jedyną w swoim rodzaju?*  
Przedpłata m u s i być rozpisana — to jest j e d y n y sposób jej wydania.

*To może przedwczesne pytanie: Czy książka będzie ilustrowana? Janta był sam zamiłowanym fotografem. W jego archiwum, które — jak słyszę — ma być złożone w jednym z czołowych uniwersytetów amerykańskich, na pewno znajdują się fotografie z rozmaitych okresów. Czy nie warto tego dołączyć do tyłu zgromadzonych przez pana profesora tekstów?*

Nie jestem w stanie odpowiedzieć na to pytanie. Jan XXIII miał przy jakiejś sposobności powiedzieć: *Io sono solamente il papa* (Jestem tylko papieżem). Jeśli wolno strawestować to powiedzenie, ja jestem t y l k o redaktorem i współautorem. Spełniłem swoje zadanie, jak umiałem. Reszta zależy nie ode mnie, ale od wydawców, od przedplacicieli, od potencjalnych czytelników, od przyjaciół Janty rozsianych po całym świecie. I — od pani. Do usłyszenia, ale nie prędko i... na krócej.

(Pierwodruk: „Dziennik Polski”, Detroit, 26.05.1976.)

Róża Nowotarska (Stany Zjednoczone)